Nr. 292. We Lwowie, niedziela dnia 21 października 1900 r. Rok XXXIII.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 24 koron, — półrocznie 12 kor. — kwartalnie 6 kor. — miesięcznie 2 kor., za przesyłkę do domu dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem całorocznie 30 kor. — półrocznie 15 kor — kwartalnie 7 kor. 50 hal. — miesięcznie 2 kor. 50 hal.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 42 marek — kwartalnie 10 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 45 frank. 60 cent. — kwartalnie 11 franków 40 cent.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego": plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika" kosztuje we Lwowie 8 halerzy.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki l. 6 i 7 i wszystkie Biura dzienników we Lwowie i na prowincji.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Moosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 halerzy od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 1 koronę.
Prywatne korespondencje 24 i nekrologja 40 halerzy od wiersza.
Drobne ogłoszenia 3 halerzy od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 2 hal. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 60 halerzy od wiersza.

Komitet centralny.

Lwów 20 października.

Komitet centralny przedwyborczy już jest w komplecie. Do dwunastu członków, wybranych przez sejmowe Koło polskie dnia 3 bm., onegdajszy zjazd delegatów dobrał dalszych dziesięciu członków, a ci razem kooptowali resztę, tj. jeszcze dziesięciu członków. W komitecie zasiadają przedstawiciele tych wszystkich stronnictw politycznych, które stoją na gruncie narodowym, reprezentanci wszystkich stanów. Skład ten więc zadaje kłam szerzonej podstępnie przez przewrotowe i anti-narodowe żywioły inspiracji, jakoby komitet obejmował tylko członków jednej partji, lub zwolenników jednego kierunku politycznego i jakoby dążeniem jego było przeforsowanie przy wyborach tylko konserwatywnych kandydatów.

Pisma przeciwne komitetowi szerzą te plotki z rozmysłu, wiedząc dobrze o tem, iż nie ma w nich ani słowa prawdy, gdyż komitet centralny, nie mianuje kandydatów, jak to czynią stronnictwa, nieuznające komitetu, np. socjaliści itp., lecz zatwierdza tylko kandydatów, przedstawionych przez komitety powiatowe, nie oglądając się wcale na to, jakie żywi on zapatrywania polityczne. Jedynym warunkiem, jaki stawia jest to, aby kandydat stał na gruncie narodowym i uznawał konieczność solidarności Koła polskiego w Wiedniu.

Utrzymanie solidarności tej jest niezbędnem i mimo szalonej, nie przebierającej w środkach agitacji radykalnej, wszystkie światłe i patrjotyczne koła ludności nie dały się obałamucić i uznają potrzebę utrzymania solidarności Koła polskiego w Wiedniu, czego najlepszym dowodem fakt, podniesiony na wstępie onegdajszych obrad przez przewodniczącego dra S k a ł k o w s k i e g o, że tylko w bardzo nielicznych wypadkach nie usłuchano zaproszenia komitetu centralnego i nie wysłano delegatów.

Kraj czuje więc, jaki spada na niego obowiązek i z otuchą spoglądać można w przyszłość, bo z wyborów wyjdzie dawne narodowe, solidarne Koło polskie, wcale nie mniejsze liczbą, niż dotychczas. Daremną przeto radość jawnych i ukrytych nieprzyjaciół naszego narodu, którzy witają każdy objaw naruszenia i osłabienia solidarności polskiej reprezentacji w parlamencie z radością i tryumfem, widząc w tem słuszne osłabienie naszej polityki narodowej.

Zdrowa opinja w kraju zwycięży, a skompletowany komitet centralny ma już z góry wskazane dla siebie stanowisko. Akcji swej nie będzie prowadził jednostronnie, w duchu jednego obozu politycznego lub jednej warstwy społecznej, lecz będzie miał na oku ogólne interesy kraju całego, będzie się liczył z opinją szerokich warstw wyborczych, ze stosunkami i warunkami miejscowymi, z wymaganiem się potrzebami chwili, wogóle będzie baczył na żywotne interesy kraju, aby zbliżające się wybory do rady państwa wypadły z największym pożytkiem dla kraju. W trudnej tej, ale dodatnej dla kraju pracy, poprą go wszyscy poważni, rozumni i patrjotyczni obywatele.

Walka, jaką wypowiedzieli skoncentrowani demokraci, socjaliści i inni skoncentrowani i nieskoncentrowani radykali, ma jednak jedną dobrą stronę. Oto przyszli członkowie Koła polskiego, widząc, jaką bronią walczą radykali i jakie podnoszą przeciw Kołu zarzuty, będą starali się pokierować w przyszłości tak polityką Koła, aby i do tych zarzutów nie było powodów. Zapowiedź tego już mieliśmy w mowie hr. Wojciecha D z i e d u s z y c k i e g o, wygłoszonej na zjeździe delegatów.

Odpowiadając na zarzuty włościanina B a r d l a, iż Koło polskie dla kraju mało uzyskało, hr. Dzieduszycki w obszernej mowie sprostował zarzuty p. Bardla, odparł wszelkie niecne napaści, szerzone przez żywioły przewrotu i wyliczył wszystkie te doniosłe sprawy, które Koło zainicjowało i doprowadziło do skutku, a z których korzyści stały się głównie udziałem włościan. Wyliczywszy zasługi Koła, wspomniał mowca i o jego błędach i rzekł, iż ma przeciw niemu też zarzut do podniesienia, że nie dość skutecznie starało się o to, aby na kierujących posadach w biurach ministerjalnych było więcej urzędników-Polaków.

Podniesienie publiczne tego zarzutu przez tak wybitnego członka Koła, jakim jest hr. Dzieduszycki, daje rękojmię, że Koło w przyszłości i w tej mierze nie zaniedba swej pracy i użyje swych wpływów. Sprawa ta nadzwyczaj doniosła, gdyż ministrowie się mijają, a szefowie sekcyj pozostają i oni właściwie wszystkiem rządzą.

I jedynie z powodu braku poparcia w biurach ministerjalnych, gdzie zasiadają przeważnie biurokraci Niemcy, nieprzychylni wszystkiemu, co polskie, sprawy galicyjskie zalegają w ministerstwach, a wiele z nich spada z porządku dziennego z powodu niechęci odnośnych referentów. Najwyższy czas, aby Koło zapobiegło tej anomalji.

Dalej podniósł hr. Dzieduszycki, iż najlepszym dowodem doniosłości Koła polskiego jest ten fakt, że najwięksi nasi wrogowie nie życzą sobie Koła polskiego solidarnego. Musi więc ta solidarność być dobrą dla kraju, jeśli nieprzyjaciel chce ją rozbić.

Mowca zakończył wyrażeniem nadziei, że kraj da dowód, iż rozumie swój interes i że z wyborów wyjdzie Koło solidarne nieosłabione.

Nadzieja ta, jak widać z ruchu wyborczego, nie zawiedzie. Ujadania zaciekłe prasy radykalnej i socjalistycznej na Koło i komitet centralny, nikogo nie obałamucą, komitet dozna godnego poparcia w całym kraju, a wrogowie nasi nie będą tryumfowali z powodu rozbicia się Koła. Wejdzie ono do izby znów silne i skutecznie bronić będzie interesów kraju.

Kolej Lwów-Warszawa.

W dniu 11 października r. b. w Moskwie, w biurze rady zarządzającej kolei Tomaszowskiej, odbyło się zgromadzenie nadzwyczajne akcjonarjuszów tej kolei.

Chodziło o to, żeby uzyskać od rządu przedłużenie o rok terminu rozpoczęcia budowy kolei, który upłynął dnia 12 lipca r. b. Rada zarządzająca kolei Tomaszowskiej rozpoczęła o to starania, które odniosły pożądany skutek. Departament kolejowy zawiadomił radę, że ministerstwo skarbu nie sprzeciwia się przedłużeniu terminu, pod tym wszelako warunkiem, aby druga połowa kapitału akcyjnego (1½ miljona rubli) była przez akcjonarjuszów złożona przy rozpoczęciu robót. [illegible] zwołanie zgromadzenia nadzwyczajnego akcjonarjuszów.

Otóż stosownie do powyższej propozycji, zgromadzenie zebrało się w Moskwie w dniu 11-go m. b. Byli na niem reprezentowani między innymi ordynat hr. Zamoyski, ks. Tomasz Zamoyski, ks. Stefan Lubomirski jun., Polakow ojciec, baron Levy; osobiście przybyli pp.: Sanin, Otton Kubicki, plenipotent ordynacji Zamojskiej, Polakow syn i w. in. Ogółem reprezentowanych było 2/3 upoważnionych do głosowania.

Obecni wybrali przewodniczącego zebraniu p. Ottona Kubickiego i po krótkich naradach uchwalili: 1) przyjąć żądanie ministerstwa skarbu co do zmiany § 23 ustawy kolei Tomaszowskiej, czyli innemi słowy, zgodzić się na złożenie przy rozpoczęciu budowy tej kolei drugiej połowy kapitału akcyjnego (1½ mil. rub.); 2) na podstawie powyższej uchwały prosić ministerstwo skarbu o odroczenie terminu rozpoczęcia budowy o rok jeden, t. j. do dnia 30-go czerwca (12-go lipca) 1901 r.; 3) starać się jednocześnie przez czas tej zwłoki o sfinansowanie obligacyj (9 mil. rub.).

Taki był rezultat zgromadzenia. Należy go uważać za pomyślny. Wobec uchwały, powziętej przez akcjonarjuszów, nie można wątpić, że ministerstwo zatwierdzi roczny termin zwłoki. Tym sposobem koncesja utrzymuje swą siłę i spodziewać się należy, że najdalej w lecie r. p. roboty koło budowy kolei Tomaszowskiej rozpoczną się na dobre.

Kronika krakowska.

(Akademja żydowska. — Dwa procesy. — W sieci pająka. — Fatalizm dyletantyzmu. — Trybun przed sądem. — Oskarżony oskarżyciel. — Precz z paszkwilami! — Oczyszczenie sztuki. — Czy narodziny teatru ludowego? — Talent, alkohol i doradcy. — Co mnie ucieszy?

I. Handeles, który obszedł wszystkie domy swojego rejonu i wykrzyczał się na wszystkich podwórzach, dygnitarz „czarnej giełdy", kiedy podkreślił dzienne swe rachunki, faktor w braku ofiary przestarzałego systemu pośrednictwa, jeśli mają chwilę wolnego czasu, zjawiają się w wielkiej, o urzędowej minie, sali, przedzielonej na pół barjerką. Po drugiej jej stronie z ponad półkolistego stołu wystercza szereg czarnych postaci, wyglądających jak olbrzymie kałamarze, nalane po brzegi atramentem sprawiedliwości, naprzeciwko gromada publiczności, przeważnie żydków, chciwie wpatrzonych i wsłuchanych w to, co się w sali dzieje, pośrodku prosta ławka, a na niej... „naga dusza", nie taka dekadencka, co kokietuje publiczność, rozbieraniem się w jej oczach, ale nieraz biedna a najcześciej zdeptana przez los i występek dusza, którą w interesie sprawiedliwości w sali sądowej inni obnażają.

Tu w audytorjum sądu karnego, większość macherów żydowskich kończy swe studja, przechodzi swoją „akademję". Zapewne wielu z nich zapędza tu nuda, w zimie niejednego chęć ogrzania się w ciepłej sali, może czasami nadzieja nastręczenia się interesu, który nawet na takiej glebie się udaje, ale przedewszystkiem jestto dla nich moralne prosektorjum, gdzie obserwują kurcze i drgnienia ducha ludzkiego, jego choroby i niedomagania, aby potem tem łatwiej opanować ofiarę, lub samemu nie stać się ofiarą...

Bardziej interesującem jednak w tym wypadku byłoby przyjrzeć się nie winowajcy, ale ofiarom. Ten Willner, niewątpliwie bardzo niebezpieczny lichwiarz, nie robi jednak wcale wrażenia tak demonicznej natury, aby mu się nikt i nic oprzeć nie było w stanie. A przecież w walce z nim, w stosunkach z lichwiarzem, przeciwnicy jego, chociaż to byli ludzie, po których należałoby się spodziewać, że są najlepszymi w narodzie, ulegali niemal bez oporu, uciekali przed nim aż... w objęcia samobójstwa, ludziom wpływowym i miljony wprost posiadającym, tak do niedawna jeszcze marny żydek wiązał z taką łatwością ręce i nogi, jak śpiącemu dziecku!...

Musiało więc coś być w samych ofiarach, co taki stan rzeczy powodowało, musi być u szlachty naszej, z której rekrutowała się kljentela Willnera, głębokie jakieś niedomaganie, czyniące ją w interesach pieniężnych jak dziecko bezsilną?...

Ponieważ wiem, że *Dziennik Polski* lubi śledzić za tropem „współobywateli mojżeszowego wyznania", tym razem powiodę jego czytelników do tej ich „Akademji", z zastrzeżeniem, że dla nas sala sądowa będzie czemś odmiennem, czemś w rodzaju obserwatorjum społecznego.

A właśnie od ostatniego mego listu rozegrały się w gmachu krakowskiego sądu krajowego dwa procesy, które nasuwają myśli i uwagi może niezupełnie godne pominięcia i przemilczenia.

Zasiądźmy więc na chwilkę na ławkach obok chałatowych „akademików" i przyjrzyjmy się tym dwom sprawom.

Oto typ prowincjonalnego „pana kupca", średniego wzrostu, szczupłego, poważnego, z gęstą czarną brodą i z jarmułką, krojem swoim wykazującą pewną skłonność do elegancji. Zamyślona twarz jego ma chwilami taki wyraz, jakby snuła dalekie, talmudyczne marzenia; być może, że jeżeliby ktoś wtedy zbliżył ucho do ust jego, usłyszałby cicho nuconą, lamentującą nutę psalmu. Ale biada temu, na kogo, przebudziwszy się, rzuci swe bystre oko i uzna go za godną siebie ofiarę! Opłącze go w swoją sieć pająka-lichwiarza, zdusi, zgniecie, pchnie nawet w objęcia samobójstwa, byle zrobić zeń jedną więcej cegiełkę do szybko rosnącego swego majątku. To bowiem jest Willner z Rzeszowa, znany bankier ś. p. Wiktora Jędrzejowicza i innych.

— I cóż za nudno-znojna obserwacja — odpowie może niejeden czytelnik. — Ot jeden więcej lichwiarz, który miał to nieszczęście, że głośne nazwiska i głośne wypadki zwróciły na niego uwagę, że dostał się pod sąd, gdzie go spotkała wyższa może nieco, niż innych podobnych, bo pięcioletnia kara!

Tak — zapewne, ale mnie o co innego chodzi, chociaż już nawet z tego stanowiska możnaby zwrócić uwagę, że tępienie lichwy powinno się przedsiębrać systematycznie, a nie dopiero pod wrażeniem rewolwerowych strzałów samobójców, że o wiele ważniejszem byłoby wyplenianie lichwy chłopskiej, bo jeżeli ludzie zajmujący wybitne stanowiska nie mają dość środków obrony przeciw niej, to cóż mówić dopiero o chłopie.

Częściową odpowiedź na to pytanie dało przesłuchanie plenipotenta jednego z poszkodowanych. Z tego przesłuchania bowiem okazało się, że ów człowiek, zajmujący jedno z najwybitniejszych stanowisk politycznych, właściciel rozległych dóbr i wielu interesów naftowych, obracał wekslami na miljony, a mimoto w zarządzie jego majątku nie prowadzono żadnych, literalnie żadnych ksiąg i rachunków, nie było nawet spisu weksli i ich terminów, a załatwiał je tylko „pan plenipotent", o ile sobie o nich przypomniał!...

I to właśnie, ten dyletantyzm w interesach finansowych, to jest ów fatalizm, który gubił zawsze i teraz gubi naszą szlachtę! Był czas, kiedy zdawało się, że nastąpiło polepszenie pod tym względem. Proces Willnera i inne objawy wskazują, że to polepszenie trwało krótko, że szał spekulacyjny, który uwieńczony został katastrofą galicyjskiej Kasy oszczędności i innymi krachami, przedostał się i do tej warstwy społeczeństwa, która pod jego wpływem zapomniała, że o wiele ważniejszą rzeczą, niźli pragnąć dużo, jest dobrze liczyć to, co się ma! — Tu więc i przedewszystkiem powinna sięgnąć energiczna ręka lekarza społecznego i w interesie publicznym zapobiedz złemu. (*D. n.*).

John Nobody.

Wodociągi paryskie.

I. W miarę postępu kultury kształci się zarazem u mieszkańców miast i zmysł schludności i stąd pochodzi, że równolegle z rozwojem kulturalnym danego miasta, wzrasta również i zapotrzebowanie wody. Najlepszym tego przykładem jest miasto Paryż, kroczące na przedzie miast cywilizowanych. W roku 1800 wystarczała aż nadto ilość wody, obliczona dla jednego mieszkańca Paryża na 15 litrów dziennie, wody miernej dobroci, czerpanej po większej części ze Sekwany — obecnie zaś w r. 1900, wedle urządowych sprawozdań, zaledwie wystarcza na potrzeby miasta ilość wody odpowiadająca 300 litrom dziennie na jednego mieszkańca, mianowicie potrzeba 112 litrów wody źródlanej i 25 litrów wody filtrowanej, którą się do domów prywatnych na wysokie piętra mieszkań doprowadza, reszta wody zaś przypada na użytek publiczny. Ta ilość wody jest rzeczywiście wprost olbrzymią i przekracza prawie w dwójnasób średnią porcję wody, oznaczoną wymaganiami hygieny dla mieszkańca dużych miast — w Paryżu jednak zachodzą pod tym względem wyjątkowe stosunki, a to z tej przyczyny, że przemysł, ogromnie rozwinięty, pochłania wielkie ilości wody, a następnie nie ma miasta na świecie, któreby równie obficie używało wody do spłukiwania ulic, przemywania kanałów, skrapiania trawników w licznych ogrodach publicznych i któreby równie hojnie, prawie rozrzutnie, szafowało wodą dla utrzymania licznych wodotrysków, fontan i tym podobnych sztuk wodnych, jak to właśnie czyni Paryż.

Olbrzymią tę ilość wody sprowadza do miasta 7 wodociągów, które razem dostarczają dziennie przeszło 400.000 metrów sześciennych wody, dalej posiada Paryż 23 stacyj pompowych, które, pracując maszynami parowemi o ogólnej sile 6000 koni, podnoszą odpowiednią ilość wody do zbiorników, które zaopatrują dzielnice miasta wysoko położone, dalej posiada 18 zbiorników o pojemności zwyż 800,000 metrów kubicznych i dwie sieci rurociągów publicznych o długości 2.600 kilometrów.

Wedle projektu inżyniera Belgranda, właściwego twórcy wodociągów i kanalizacji Paryża, otrzymuje Paryż dwojaką wodę i tak: jedną przeznaczoną do spłukiwania kanałów i skrapiania ulic i podwórz, która służy do użytku przemysłu, do utrzymywania ogrodów publicznych, do czyszczenia stajen itp. i drugą wodę t. zw. źródlaną, przeznaczoną dla użytku prywatnego mieszkańców miasta. Ta ostatnia czerpaną jest wprost ze źródeł i doprowadzaną do miasta zamkniętymi rurociągami tak, że woda ta nie ogląda światła słonecznego aż do chwili wypuszczenia jej z kurka w mieszkaniu, nie ulega też znaczniejszemu ogrzaniu, a osobna komisja czuwa nieustannie nad jej zupełną czystością. Tę „źródlaną" wodę sprowadzają do miasta cztery wodociągi (Dhuis, Vanne, l'Avre, Loing i Lunain) ze zbiorników betonowanych i sklepionych. Zdarza się jednak w czasach szczególnej posuchy, że nastaje brak wody źródlanej w zbiornikach i ażeby w tym czasie Paryżanie nie byli narażeni na zbyt dotkliwe pragnienie, zaradzają temu brakowi od r. 1897 olbrzymie filtry, które są nasycane wodą rzeczną. (*D. n.*)

Dr. Legeżyński Wiktor.

Pełnomocnictwo Li-Hung-Czanga.

Pisma ogłaszają dekret cesarski, którym Li-Hung-Czang d. 21 sierpnia został upoważniony do prowadzenia układów z mocarstwami i zawarcia pokoju. Jak wiadomo, powątpiewano długo o istnieniu tego edyktu i dlatego niektóre mocarstwa nie chciały uznać pełnomocnictwa Li-Hung-Czanga i wzbraniały się rozpocząć układy. Dokument ten brzmi jak następuje:

„Przekonaliśmy się ku wielkiemu naszemu żalowi, że niesłusznie zaufaliśmy bokserom, występującym do walki z chrześcjanami i cudzoziemcami. Skutkiem tego wojska obce wkroczyły do Taku, Tientsinu i Pekinu, zebrały się w wielkiej liczbie i przyszło do wojny pomiędzy Chinami a państwami obcemi. Ponieważ Lihung-czang, wicekról dzielnicy Czili, doznał od nas wielu dobrodziejstw, powinien wobec zamętu

---

(2)

POMYŁKA.

POWIEŚĆ

PRZEZ

ANTONINĘ MATUSZEWICOWĄ.

Sknerski nie odzywał się; był tak zdumiony, na razie oszołomiony tą niespodziewaną hardością zwykle milczącego chłopaka, że wprost osłupiał, słuchał potoku jego słów, nie ruszając się wcale, twarz mu tylko posiniała więcej, ręce się trzęsły, spojrzenia gromy ciskały. Dopiero gdy chłopak umilkł, głęboka cisza, która nagle zapadła, wyrwała go z odrętwienia.

— Ach! ty łotrze jeden!... — rzucił się ku niemu, lecz chłopak zniknął za drzwiami.

Silniejszy odgłos dzwonka kilkakrotnie poruszonego wrócił go do przytomności. Od drzwi odstąpił i oddychając ciężko, z niemą skargą spojrzał na krzyż czarny, wiszący na ścianie i przemówił:

— To nagroda za miłosierdzie!... czyń tu dobrze tym łajdakom! ach! to nieszczęście moje, że mam zawsze zbyt miękkie serce! ot i tego urwisza zepsułem moją dobrocią!

Ciche kroki za drzwiami zwróciły jego uwagę. Poruszono klamką.

— Wejść! — zawołał szorstko.

Wsunęła się wątła postać kobiety, nędznie odziana, w szarej podartej chustce na głowie, tuliła do piersi roczne dziecko, które oparłszy swą jasną główkę na ramieniu matki, przerażonemi, błyszczącemi oczętami patrzyło dokoła. Czerwone wypieki na bladych policzkach wskazywały, że gorączka trawić musiała to wątłe wychudzone ciałko. Młoda kobieta, bo snać młodą była jeszcze, mimo stygmatów niezatartych nędzy, wyrytej na jej białem czole, drżąc z zimna, może z osłabienia, może z trwogi tajonej, zbliżyła się do starca, który stał po środku pokoju i mierzył ją ostrem spojrzeniem swych stalowych źrenic.

— Co za jedna? zapytał pierwszy

— Biedna, z chorem dzieckiem, — przemówiła cicho, do ust podnosząc rękę pana domu, a w głosie jej brzmiała skarga serdeczna i prośba błagalna, — ja wielmożnego pana proszę...

— Co? co? co? — przerwał jej niecierpliwie, dłoń swoją wyrywając, — czego wy odemnie chcecie, u mnie żadnego szpitalu tu na probostwie nie ma, ruszajcie, nie mam czasu. Dziecko ślubne?

Rumieniec wstydu na jej twarz wystąpił.

— Nie, — odparła szeptem.

— I ty nędznico śmiesz do mnie przychodzić!

— Dziecko chore! ciężko chore! — wyjąkała matka, a dwie łzy palące z ciemnych jej oczu spłynęły na jasną główkę dzieciny, przycisnęła ją silniej do serca, jakby chcąc przed zniewagą dobroczyńcy ludzkości ochronić i mówiła dalej, oczu nie podnosząc. — Byłam w szpitalu pana, gdzie mi powiedzieli, że miejsce jest, ale trzeba płacić kilka florenów miesięcznie, a można mieć zniżenie ceny od samego pana; ale ja nic nie mam, nic zapłacić nie mogę, jestem dziś tylko biedną zarobnicą, więc przyszłam błagać o przyjęcie za darmo, dziecko od dwóch dni chore, głodne, od wczoraj w ustach nic nie mieliśmy! Wielmożny panie, zlituj się nad dzieckiem! — padła przed nim na kolana, swe ciemne źrenice błagalnie ku starcowi podnosząc, swą wychudzoną, zapracowaną dłonią rękę jego ująć usiłowała.

Lecz p. Zenon cofnął się wstecz, chwilę wpatrzył się w jej bladą twarz, noszącą jeszcze ślady piękności, którą nędza zżarła, błysk dziwny, zwierzęcy zamigotał w zielonawych źrenicach, ale trwało to tylko sekundę, bo wzrok jego zsunął się potem na wynędzniałą, pochyloną postać i wyraz pogardy, wstrętu na jego ascetycznej odbił się twarzy.

— Odczep się odemnie, — przemówił ostro, — i ruszaj skądeś przyszła, w moim szpitalu wszyscy płacić muszą mniej, lub więcej, ale płacą, a nieślubnych dzieci nie przyjmuję. Tegoby brakowało, aby takie jak ty nędznice popierać! — i przechodząc koło klęczącej ciągle w kornej postawie, w świętem oburzeniu nogą ją odepchnął.

Kobieta z tłumionym jękiem powstała, w oczach ciemnych odbiła się bezdeń bolu i rozpaczy, słowa gwałtowne na usta jej się cisnęły, ale dziecię w tej chwili zakwiliło żałośnie, przygryzła wargi aż do krwi i wzrok swój skierowała na krzyż, przed którym niedawno starzec modlitwy swoje odprawiał, tam otuchy szukała nieszczęsna. On podchwycił snać to spojrzenie i czy myśl jej odgadł, czy też wyrzut niemy dojrzał w zapłakanych źrenicach, a może ta kobieta patrząca nań z tą bezgraniczną rozpaczą, niemile nerwy jego drażniła, dość, że zapragnął pozbyć się jej jaknajprędzej.

— Zabieraj się stąd! wynoś się! — rozkazał, drzwi do sieni otwierając.

— Panie! Dobrodzieju! — błagała cicho, rzewnie — miej litość, dziecko mi umrze! — łzy drgały w jej głosie — gdzież pójdę? Już późno, wieczór nadchodzi, mówiono mi tyle o dobroci, o miłosierdziu wielmożnego pana dla biednych, wszak szpitale ciągle pan buduje i ludzie mu tyle dają na to, aż w gazetach o tem piszą — ciągnęła dalej z pewnem rozgoryczeniem — o ja biedna, mnie nie występek sprowadził z drogi cnoty, ale nieszczęście. Jestem z uczciwej rodziny, mój ojciec był ekonomem, miałam narzeczonego, mieliśmy się pobrać, w tem ojciec umarł, pozostawił długi, zabrali wszystko! — Narzeczony wtedy opuścił mnie raptem... przybyło dziecko... ja pracowałam...

— To! to! to! dość, dość, zawsze te same bajki, znam ja tych waszych narzeczonych, po tuzinie na tydzień, ruszaj do licha, bo cię wyrzucić każę! Wojtek!

— Panie wielmożny! choć mleka trochę dla dziecka, kawałek chleba dla mnie, choć centów kilka, ja bez grosza, nie mam sił iść dalej!

— Ruszaj! mówię ci, pókim dobry, bo...— rękę podniósł, jakby ją uderzyć chciał.

Kobieta milcząc dziecię chustką okryła i chwiejnym krokiem wysunęła się do sieni.

— Wojtek! — zawołał Sknerski głośniej, ale Wojtek nie pokazał się. — Co! ten łajdak już znowu gdzieś poleciał, a może uciekł! no! niedoczekanie jego, już ja go wynajdę, a wtedy z miesiąc w więzieniu posiedzi, bez wahania oddam go w ręce policji!

Podszedł do ściany, zdjął wiszący, obłocony płaszcz, naciągnął go na siebie, włożył na głowę kapelusz o szerokich krysach i wyszedł do sieni drzwi za sobą na klucz zamykając. Odwróciwszy się spostrzegł przytuloną do ściany kobietę, którą z pokoju wypędził przed chwilą.

— Jeszcześ tu, nędznico, złodziejko! Tak się chowasz, bo pewnie masz ochotę coś ukraść, chcesz, abym cię kazał stąd policjantowi zabrać. Ruszaj precz!...

I wypchnął ją przemocą za drzwi, które gniewnie zatrzasnął, klucz w zamku obrócił, wyjął go i do kieszeni schował.

— Wrócę pewnie aż za jakie trzy godziny, ten gałgan Wojtek wystoi się tu porządnie na mrozie, dobra będzie kara za jego zuchwalstwo. Bo gdziebyż on śmiał uciec... zna mnie! Wie, żebym mu nie podarował!...

Ręce wsunął w ciepłe rękawiczki, płaszcz zapiął szczelniej i nie oglądając się, nie zważając ani na żałośny płacz rozbudzonej dzieciny, ani na błagalną prośbę, powtarzaną uparcie mdlejącym głosem przez biedną matkę, raźnym krokiem począł schodzić z niewielkiego pagórka, na którym mieścił się kościół i probostwo, w którem mieszkał.

Młoda kobieta wiodła długo za nim zrozpaczonym wzrokiem, aż gdy z oczu jej zniknął, podniosła swe łzami zaszłe źrenice na kościół, gubiący się w mroku wieczornym, westchnęła gorżko i zsiniałemi usty szepnęła:

— I to miłosierdzie chrześcjańskie!..

Zdjęła chustkę z głowy, choć kilkustopniowy mróz i ostry wiatr dreszczem ją przejmował, owinęła szczelnie chorą dziecinę, wolnym, ociężałym krokiem z pagórka zeszła i w mglistych oparach nadchodzącej nocy na zakręcie drogi zniknęła.

Pan Zenon szybko przebiegał oświecone ulice stolicy, od czasu do czasu uśmiechnął się do myśli swojej, zmruczał cicho jakąś cyfrę i szedł dalej.

Niebawem stanął przed pięknym pałacykiem, niedawno postawionym w tej dość odległej dzielnicy miasta. Pocisnął dzwonek elektryczny i za chwilę poważny, siwy kamerdyner we fraku i w białym krawacie wpuścił go do oświeconej sieni.

— Pani hrabina w domu? — zapytał Sknerski, otrzepując na lśniącej posadzce swe ośnieżone buty.

— Nie wiem, zobaczę, proszę pana zaczekać — odparł służący, mierząc przybyłego niechętnem spojrzeniem i wolnym krokiem po schodach, przykrytych kosztownym dywanem, poszedł na górę. (*Ciąg dalszy nastąpi*).

w państwie, uważać za swój obowiązek, czynić wszystko, celem uratowania państwa. Otrzymawszy ten dekret, wymieniony wicekról powinien przedsięwziąć odpowiednie kroki, celem przywrócenia ładu i stosunków pokojowych z obcymi krajami. Udzielamy niniejszem wymienionemu wicekrólowi nieograniczone pełnomocnictwo do prowadzenia układów. Dekret ten ma być rozwieziony przez gońców po kraju z szybkością 600 li na dobę (1 li = 575 metrów), aby wszyscy dowiedzieli się o naszym rozkazie."

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum cieszyńskiem.

Djarjusz lwowski. Niedziela 21 października.
Teatr miejski: popołudniu „Spazmy modne", komedja; wieczorem „Halka", opera.

Kalendarz. Niedziela (21) Poświęcenie Kościoła. Wschód słońca o godzinie 6 minut 33, zachód o godzinie 4 minut 53.

Odsłonięcie pomnika. Onegdaj przed południem ukończono w Krakowie przed głównym frontem teatru miejskiego pomnik Aleksandra Fredry. Na podstawie granitowej znajduje się z białego marmuru popiersie ojca komedji polskiej. Rysy twarzy są oddane znakomicie; na ramiona jego zarzucony płaszcz. Na podstawie, pod gałązką laurową z bronzu, znajduje się data urodzenia i śmierci autora „Slubów panieńskich". Pomnik ten jest darem p. Konstantego Wołodkowicza.

Ością w gardle stanęła szabasowa ryba 15 letniej słudze Fajdze Katz. Z trudem udało się stacji ratunkowej zepchnąć ość z gardła Fajgi do żołądka.

Sklepowi złodzieje. Do sklepu Hermana Goldblatta przy ulicy Ogórkowej l. 2 dostali się ubiegłej nocy przez wyrwanie okienka jacyś złodzieje i wynieśli ze sklepu towarów na prawie 100 koron, tudzież 20 koron w gotówce z kasy podręcznej. Za złodziejami urządziła policja pościg.

Spekulantka od kieszeni. Niejaka Ette Fleischer, żona szewca, wyciągnęła onegdaj w rynku, na targu, Fanie Stesner 8 k. 70 h. Fleischerowa, przy której kwoty tej już nie znaleziono, po aresztowaniu oddano do aresztów policyjnych.

Kłopot z rowami. Onegdaj w południe znowu wpadł do nieogrodzonego rowu wodociągowego na pl. Kapitulnym koń, zaprzężony do wozu piekarza Hessa. Dzięki przechodzącym tamtędy ludziom, udało się konia wyciągnąć bez szwanku.

Usiłowane dzieciobójstwo. Wczoraj o godz. pół do 5 wieczorem, przechodzący ulicą Ściekową spostrzegli, że jakaś kobieta wrzuciła do Pełtwi dziecko. W tem miejscu, gdzie ulica się kończy, a zaczyna się pl. Akademicki. Kobietę tę przytrzymano, a dziecię, 11-miesięczne dziecię, wyciągnięto z wody nieuszkodzone. Dziecko ubrane było w brudną koszulinę i kolorowy fartuszek, w pończoszki i sznurowane buciki. Oddano je do komisarjatu I. dzielnicy, matkę zaś, niejaką Zofję Kalinowską, wdowę, zamieszkałą przy ul. Snopkowskiej, osadzono w areszcie. Badana na policji, nie umiała podać przyczyny targnięcia się na życie dziecięcia.

Kradzież na cmentarzu. Na starym cmentarzu, jakichś dwu łotrów wyrwało 6 krzyżów żelaznych z nagrobków i zabrali je ze sobą do miasta. Rzezimieszków, nie umiejących grobów uszanować, śledzi policja.

Smiała kradzież. 14-letnia Chana Distler, dziewczyna upadła, skradła onegdaj pani A. Strzeleckiej z torebki 6 koron. Pani S. nie zauważyła tego, ale zauważył natomiast kupiec, p. M. R., puścił się w pogoń za złodziejką, która zemknęła do bramy. Tam jej pieniądze odebrał, ją samą zaś oddał w ręce przysłanego policjanta.

Przejechanie. Onegdaj wieczorem o godzinie 6-tej uległ ciężkiemu uszkodzeniu chłopak 8-letni Jan Milan, na Bogdanówce przy rodzicach zamieszkały. Woźnica handlarza Handa, jadąc z wozem ciężarowym, najechał na chłopaka, który też dostał się pod koła wozu. Koło przeszło Milanowi przez skroń, zdzierając skórę aż do kości na przestrzeni 10 centymetrów. Nieszczęśliwe dziecko po zaopatrzeniu przez pogotowie stacji ratunkowej odwieziono do szpitala św. Zofii.

Usiłowane morderstwo i samobójstwo W miejscowości leczniczej Gross-Fabarz koło Gothy, znany lekarz dr. Chelstowski, który kieruje również wielkiem sanatorjum w San Remo, strzelił dwa razy do żony, zranił ją lekko, potem zastrzelił samego siebie. Prawdopodobnie zachodzi tu wypadek pomięszania zmysłów.

Ku uczczeniu pamięci Tadeusza Kościuszki urządza polskie towarzystwo gimnast. „Sokół" dziś w niedzielę 21 października br. wieczór uroczysty muzyczno-wokalny połączony z ćwiczeniami gimnastycznemi. Początek o godzinie 6 wieczorem. Ceny miejsc: Krzesła pierwszorzędne 60 ct., następne 40. Biletów nabyć można w lokalu Sokoła wieczorem od godziny 5.

Jako sędziowie przysięgli na kadencję listopadową, którzy rozpoczną swą działalność dnia 19 listopada, wylosowani zostali pp. Grabowicz Jędrzej, Madejewski Walery, Hubrich Roman, Köppel Krzysztof, Düll Franciszek, Klein Jerzy, Bełtowski Stanisław, Cholewiński Jan, Leszczyński Jędrzej, Nartowski Antoni, Fischer Emil, Gottesman Hersch, Strzelecki Aleksander, Münterj Alfred, Czernik Maksymiljan, Wallach Witold, Bauer Bronisław, Niżałowski Franciszek, Jenike Paweł, Lindner Leib, Immerdauer Herman, Wierzbiański Emil, Zakrzewski Jan, Bronikowski Kazimierz, Kurkowski Antoni, Węglowski Leon, Hasiuk Stefan, Fibich Erazm, Schapira Hersch, Drucker Ozjasz, Adamowicz Aleksander, Żychowicz Edmund, Kapliński Bolesław, Cieślewicz Antoni, Ehrenpreis Mojżesz. Jako zastępcy: Żaak Henryk, Osuchowski Ignacy, Kolbuszowski Edmund, Beschloss Maksymiljan, Berger Juliusz, Schmidt Konstanty, Hay Szymon, Change Tadeusz, dr. Czerny Karol.

Jestto już VI. z rzędu kadencja sędziów przysięgłych i ostatnia w tym roku.

Komisja węglowa rady miasta Krakowa odbyła pod przewodnictwem dra Stycznia onegdaj posiedzenie i uchwaliła regulamin dla miejskiego składu węgla. Postanowiła dalej zawrzeć ugodę o dostawę węgla z zarządem kopalni w Sierszy. Przyjęła nadto do wiadomości, że skład miejski węgla założonym zostanie przy ulicy Warszawskiej. Wreszcie uchwaliła komisja zakupić kosze i wszelkie potrzebne sprzęty do cząstkowej sprzedaży węgla.

Ciekawi jesteśmy, kiedy nareszcie lwowska rada miejska zabierze się do załatwienia odnośnego wniosku postawionego jeszcze przed dwoma tygodniami!

Kradzież w sądzie. Do sali sądu powiatowego sekcja II, przy ulicy Kazimierzowskiej we Lwowie, dostali się w nocy przez wybitą szybę złodzieje i skradli dwie bluzki uniformowe, kilkanaście sztuk aktów, które następnie porzucili na ulicy, dalej 5 lamp i dwa mosiężne lichtarze. Złodziei tych dotąd niewyśledzno.

Do dzisiejszego numeru dołączamy 9 arkusz zajmującej powieści Filipa Galena p. t. „Życzenie spiewaka".

Do naszych czytelników. Zwracamy uwagę, że powieść drukowana w arkuszowym dodatku „Życzenie śpiewaka" jest już na ukończeniu, a przeto nowym od 1 października abonentom, dla wielkiej ich liczby, początkowych arkuszy tej powieści nie możemy dostarczyć. Z **dniem 28 października** rozpoczniemy druk powieści nowej w formacie książkowym i tę wszyscy otrzymają. Zwracamy uwagę na tę okoliczność, aby licznym, nowo przybyłym abonentom oszczędzić reklamowania arkuszy powieściowych.

Ażeby jednak nowi abonenci nie czuli się pokrzywdzeni, w zamian za niekompletną powieść, obecnie się kończącą, jesteśmy gotowi naszym nowym abonentom za nadesłaniem tylko 50 halerzy, wysłać na żądanie kompletną bardzo ładną powieść z francuskiego „O męża".

* **Humorystyczny kalendarz „Smigusa", na r. 1901,** ozdobiony kolorowemi ilustracjami, a odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym działem informacyjnym — mogą nabywać prenumeratorowie „Dziennika Polskiego" po wyjątkowo zniżonej cenie **35 ct.** (70 hal.) (wraz z przesyłką pocztową). Kieszonkowy kalendarzyk „Śmigusa" **15 ct.** (30 hal).

* **Dokładny plan miejsc w nowym teatrze wraz z podaniem cen, sprzedaje Administracja** ***Dziennika Polskiego.*** **Egzemplarz 10 hal.**

* **Colosseum Thorna.** Codziennie wielkie przedstawienie W niedziele i święta dwa przedstawienia, o godzinie 4 popołudniu po cenach zniżonych i o godzinie 8 wieczorem po cenach zwykłych. Program bardzo zabawny i zajmujący. Fréres Poppescu, fenomenalni gimnastycy na potrójnym reku. Lilly Bertoletti, jedyna i niezrównana transformatorka. Man de Wirth, słynny przedstawiciel subretek. The Miovsky, ekscentrycy muzykalni zwani „słowikami". Mr. Callay, atletyczny ekwilibrysta. Siostry Orkney, muzykalne artystki na trapezie. Alfonso i Carli, akrobaci miniaturowi. Mr. Ronns, akt komiczny i t. d. Co piątku High-Life. Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników p. Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9.

* **60.000 koron** wynosi główna wygrana loterji „Inwalidenbank", która z 20% zniżką w gotówce wypłacone zostaną. Zwracamy uwagę, że ciągnienie nastąpi dnia 10 listopada 1900 roku.

* **Slub** panny Henryki Jadwigi Łapińskiej z drem Michałem Stefanem Wasungiem, adjunktem sądowym, odbędzie się we Lwowie dnia 25 października o godzinie 12 w południe w kościele OO. Bernardynów.

* **Posiedzenie naukowe** polskiego Towarzystwa przyrodników im. Kopernika odbędzie się we wtorek dnia 23 października b. r. o godzinie 6 wieczorem Na porządku dziennym: Prof. dr. Zuber, „Z podróży do Trinidadu i Venezueli". „Luźne komunikaty".

* **Z Kasyna miejskiego.** W piątek dnia 26 i sobotę 27 b. m. o godzinie 7 wieczorem przedstawienie amatorskie. Bilety wydawać się będzie od poniedziałku dnia 22 b. m.

* **Ks. Józef Wala** prosi nas o doniesienie, że mieszka stale w Bohorodczanach i od sierpnia krokiem się stamtąd nie ruszył.

* **Z Klubu cytrzystów.** I. lwowski Klub cytrzystów odbył dnia 14 b. m. doroczne walne zgromadzenie na którem wybrano: Prezesem p. Mieczysława Patraszewskiego, wiceprezesem p. Zdzisława Słuszkiewicza, sekretarzem p. Michała Ćwikłowskiego, kierownictwo artystyczne powierzono pp.: Władysławowi Mańkowskiemu, Janowi Charzewskiemu i pani Idzie Góni Danek.

* **Ślub.** W Wiedniu odbędzie się dnia 28 b. m. ślub dra Fryderyka Melińskiego, lekarza pułkowego w drugim pułku ułanów z panną Olgą Goldhammerówną, córką znanego adwokata tarnowskiego.

* **Ofiary na Jasną Górę** (XLVII). W dalszym ciągu otrzymaliśmy następujące ofiary: Pp.: M. Ł. S. ze Lwowa 2 k.; Asłanowicz Lud. i Helena z Ożydowa 1 k.; Gorgen z Pociesznej 10 k.; E. G. ze Lwowa 1 k. Razem (XLVII) **14 k.**

Poprzednio wykazano 5161 k. 58 h, a więc razem **(I–XLVII) 5175 k. 58 h.**

Zmarli:

Ks. Antoni Królicki, niegdyś profesor seminarjum łucko-żytomirskiego i akademji petersburskiej i proboszcz kukizowski, wielkiej zacności kapłan, zmarł we Lwowie w zakładzie Bilińskiego dnia 18 października w 64 r. życia.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w niedzielę popołudniu (po cenach zniżonych) „Spazmy modne", komedja w 3 aktach, a 5 odsłonach Wojciecha Bogusławskiego. — Wieczorem „Halka", opera narodowa w 4 aktach Stanisława Moniuszki.

Jutro w poniedziałek „Nasi najserdeczniejsi", komedja w 4 aktach Wiktoryna Sardou.

We wtorek „Faust", opera w 5 aktach Gounoda z pp. Korolewicz, Ruszkowską, Myszugą, Jerominem i Szymasńkim w głównych partjach.

W środę po raz pierwszy „Dla szczęścia", dramat w 3 aktach Stanisława Przybyszewskiego.

We czwartek „Faust", opera w 5 aktach Gounoda z p. Merklową (Małgorzata), pp. Drzewieckim (Faust), Paszkowskim (Mefistofeles) i Ludwigiem (Walenty).

TEATR.

(*„Nasi najserdeczniejsi" — Wiktoryna Sardou*).

A więc, czego nie mogli dokonać Bogusławski, Fredro, a nawet czarujący poezją Słowacki, tego dokazał mistrz komedji francuskiej, Sardou, którego „Nasi najserdeczniejsi" — pomimo, iż święcą 40-tą rocznicę swego istnienia — ściągnęli wczoraj do teatru tyle osób, ile miejsc znajduje się w audytorjum. Cała inteligencja miasta, której napróżno szukaliśmy na „Niepoprawnych", przybyła na sztukę znakomitego zresztą pisarza francuskiego, aby rozkoszować się nie tyle poetycką wartością dzieła — bo tego utwory Sardou prawie nie posiadają — ile raczej wysoce efektowną fakturą sceniczną i wybornym, dowcipnym djalogiem, jakiego każdy chyba z pisarzy dramatycznych mógłby pozazdrościć francuskiemu akademikowi. Charakterów, głębiej opracowanych, nie znajdziesz w tej komedji, jak nie ma ich prawie nigdy w utworach Sardou, ale są natomiast typy, tak wypukło malowane i sytuacje, przeprowadzone z taką zręcznością, a znajomością sceny, że widz od początku do końca sztuki pozostaje w ciągłem naprężeniu umysłu i z największem zaciekawieniem śledzi przebieg wypadków.

Przypomnijmy jeszcze, jak wielką wagę przywiązuje autor do charakterystyki czasu i do szczegółów zewnętrznych nawet dekoracyjnych, a łatwo zrozumieć, że wznowienie „Naszych najserdeczniejszych" na scenie nowego teatru było do pewnego stopnia probierzem dla reżyserji p. Pawlikowskiego. Musimy więc przedewszystkiem stwierdzić, że ogniowa ta próba wypadła jak najlepiej i raz jeszcze przekonała nas zarówno o wielkiej staranności reżysera, jak i niepospolitych siłach artystycznych trupy. Piękne dekoracje, doskonały *ensemble*, należyte tempo i do najdrobniejszych szczegółów posunięta precyzja w grze artystów, przypomniały nam tradycję pierwszorzędnych scen, tradycję, jakiej Lwów, przynajmniej za naszej pamięci, nie posiadał. Rzecz znamienna, że w nowym teatrze naszym bardzo rzadkiemi bywają oklaski dla poszczególnych artystów, atłumaczy się ona tem właśnie, iż, skutkiem dobrego *ensemblu*, wszyscy wykonawcy tworzą taką całość, taką spójnię, że wybicie się z niej jednostki jest utrudnionem; utrudnionem rozmyślnie i dla sztuki korzystnie.

Pomimo to, publiczność odszczególniła wczoraj wszystkich głównych wykonawców parukrotnemi oklaski, z których lwia część dostała się pani Bednarzewskiej za subtelne odtworzenie postaci Cecylji. W grze jej podziwialiśmy całą skalę uczuć, uwidocznionych trafnie, aż do żalu i skruchy w akcie czwartym, które już mniej szczęśliwie wypadły. Doskonałym, jak zawsze, był p. Fiszer (Caussade) i chyba tylko w scenie rozpaczy, kiedy słyszy o wiarołomstwie żony, w grze tego znakomitego artysty przebijało więcej rutyny, niż szczerego uczucia tego, co to udziela się widzowi i porywa. Bardzo równo i z ogromną dozą inteligencji i miary grał p. Chmieliński (Tholosan), a p. Feldmann stworzył przewyborny typ z postaci Marecat'a. Wyjątkowo nie moglibyśmy tego powiedzieć o p. Solskim, który zarówno w ucharakteryzowaniu się, jak i w grze cokolwiek przesadził i tym sposobem dał nam nie typ żywego człowieka, ale coś zbliżonego już do karykatury. Niemałe nadzieje pokładamy w p. Adwentowiczu. W grze jego (Maurycy) widać, obok wybitnego talentu, sumienne studjum; szkołę tam czuje się jeszcze, ale szkołę dobrą. Wogóle jednak drobne usterki w grze jednostek nie wpływały na wrażenie ogólne, które w duszy widza budziło prawdziwą satysfakcję artystyczną. *K.*

Ruch wyborczy.

Rawa 18 października. Na zaproszenie p. Władysława Górki, burmistrza i posła sejmowego, zebrało się grono wyborców w dniu 16 bm. w sali rady powiatowej w Rawie i zawiązało komitet przedwyborczy na powiat rawski. Przewodniczącym komitetu wybrano Pawła ks. Sapiehę, zastępcą Zdzisława Obertyńskiego, sekretarzem ks. Wincentego Czajkowskiego, wreszcie delegatem na zjazd: Zygmunta Stasiniewicza. Sprawy kandydatur nie poruszano i odłożono na następne posiedzenie.

Leżajsk 18 października. Komitet, złożony z mieszczan i włościan leżajskiego okręgu sądowego, do którego należy 34 gmin, zaprosił w dniu 17 bm. zwierzchności wszystkich gmin. w celu zastanowienia się i omówienia kandydatury z IV kurji. Ze wszystkich gmin, prócz dwu dalszych, przybyli delegaci w liczbie 62. Po szczegółowej dyskusji i rozpatrzeniu tej ważnej sprawy, zgromadzenie jednomyślnie uchwaliło wszystkimi głosami powierzyć mandat z IV kurji p. Bronisławowi Nowińskiemu, notarjuszowi i burmistrzowi w Leżajsku i gorliwie popierać jego kandydaturę.

W kurji tej kandydują także: ks. Komorowski, p. Stojałowski i inżynier ze Lwowa p. Artur Hausner.

Husiatyn 17 października. W sali rady powiatowej w Husiatynie odbyło się zgromadzenie przedwyborcze celem postawienia kandydatów z IV i V kurji, jakoteż do ukonstytuowania komitetu przedwyborczego. Na zgromadzenie to zjechała się wielka liczba wyborców z okolicy. — Jednogłośnie postanowiono uprosić marszałka powiatowego hr. Adama Gołuchowskiego, ażeby kandydował w IV kurji, a z V kurji hr. Mieczysława Pinińskiego, na co się obaj kandydaci zgodzili. Podczas dyskusji nad kandydaturą z V kurji, padały ze wszystkich stron pociski na b. posła tej kurji dra Jarosiewicza, z powodu działalności jego w radzie państwa i łączenia się z Niemcami.

Po dokonanym wyborze komitetu przedwyborczego i dwóch delegatów do centralnego komitetu celem popierania wybranych kandydatów, zebranie przez przewodniczącego zamknięte zostało.

Brzeżany 20 października. Dr. Jan Walewski zrzekł się ponownej kandydatury z kurji gmin wiejskich okręgu Podhajce-Brzeżany-Rohatyn. W miejsce jego kandydować będzie p. Kazimierz Traczewski, prezes rady powiatowej w Brzeżanach.

Izba sądowa.

Lwów 20 października.
(Smiertelny żart).

Działo się dnia 28 lipca br. Przed szynkiem Jana Niewiadomskiego, położonym zaraz za rogatką łyczakowską od strony Krzywczyc stał wóz, taki zwykły wóz do rozwożenia mleka. Na wozie spał snem sprawiedliwego Michał Szukuta. Była sobota. Słońce dogrzewało silnie, więc też Szukuta, który przez całe pięć dni pracował w kamieniołomach krzywczyckich, a dnia poprzedniego lekko się zapił wieczorem, chrapał sobie smacznie, od czasu do czasu tylko odganiając przez sen uprzykrzone muchy.

Było już dobrze po godzinie 10 przed południem. Z szynkowni, przed którą stał wózek wyszedł, wesoło podśpiewując po „mocnej z silną" Jan Postrada. Kiedy spostrzegł śpiącego tak smacznie na wózku swego „kamrata," przyszło mu na myśl zrobić mu figla. Nie wiele się tedy namyślając przechylił naraz silnie wózek na jedną stronę i przedrzeźniając się budzącemu się Szukule półżartem: „ty śpisz jeszcze pijaku!... przewrócił go wraz z wozem na ziemię.

Zbudzony tak ze smacznego snu „kamrat" zawarczał, jak pies, którego wypędzono z wygodnej ciepłej budy na mróz. Wywrócony leżał przez chwilę w rowie, poczem wstał i pchany zemstą, ślepą jak nienawiść niepowstrymana, poszedł do kuchni. Za chwilę ukazał się niosąc w ręku dżagan.

Sprawca żartu, Postrada, nie domyślając się niczego, stał jeszcze rozbawiony koło wywróconego wózka i spokojnie zapalał papierosa. Szukuta zakradł się z tyłu cicho jak kot i zbliżywszy się z nienacka uderzył z taką siłą niczego złego nie spodziewającego się Postradę w głowę, że temu pękła czaszka a kawałek filcu z kapelusza dostał się do rany. Uderzony padł z jękiem na ziemię. Wybiegli ludzie z szynkowni, rannemu pospieszono z pomocą, ale ten leżał bezprzytomny już i niemy. Odwieziono go do szpitala, gdzie po pięciu dniach męki zmarł.

Dnia wczorajszego postawiono sprawcę tej śmiertelnej zemsty, Szukutę przed sądem przysięgłych. Rozprawie przewodnicy radca Adamiak, oskarża zast. prok. Strzelecki, broni dr. Paneth.

Przesłuchano jako świadków: właściciela szynkowni Niewiadomskiego, żołnierza Mokrzyckiego, Herscha Verschleissera i Amelję Schöller. Wszyscy zgodnie zeznali, iż obwiniony żył zgodnie z Postradą, a dżaganem ugodził go jedynie z zemsty za żart niewczesny, którego był przedmiotem.

Wyrok zapadnie wieczorem.

Kraków 20 października.
(Obraza policji).

Dziś o godz. 9 rano w sądzie pow. pod przewodnictwem radcy Ferensa, rozpoczęła się rozprawa przeciw Ignacemu Daszyńskiemu, obwinionemu o przekroczenie z §. 302, popełnione przez słowną zniewagę koncypisty policyjnego, Gucklera, tudzież przez czynną i słowną zniewagę ajenta policyjnego Włodarczyka i przekroczenie z §. 491, 2 i 3, popełnione przez wymyślanie i narażenie na pośmiechowisko publiczne władzy policyjnej.

Rzym 18 października.
(Przed laty trzydziestu).

Przed trybunałem przysięgłych toczył się bardzo sensacyjny proces. Przed laty około 30 zawiązał niejaki Michał Rigosa stosunek miłosny z zamężną Adelą Masotti. Rodzina Rigosy i mąż niewiernej dowiedzieli się o tem i czynili wszystko, aby znowu spokój wprowadzić w rodzinę. Ale kochankowie otruli i męża i rodziców. Po odkryciu zbrodni skazano winnych na śmierć, ale podczas procesu jakaś wpływowa obistość ułatwiła im ucieczkę do Ameryki. Tam się oboje pobrali, wrócili po upływie roku do Neapolu, gdzie się też osiedlili i żyli spokojnie przez długie lata. W zeszłym roku poznał zbrodniczą parę pewien stary policysta i spowodował uwięzienie. W pierwszej chwili robili minę obojętną i karabinierów, którzy ich aresztowali, prosili, aby postawili na loterję numera, odnoszące się do ich aresztowania. W Rzymie oczekują niecierpliwie czy też trybunał uzna przedawnienie, czy nie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Wiedeń** 20 października. Urzędowy wykaz stanu zasiewów w połowie października, stwierdza, że zasiewy ucierpiały z powodu długotrwałej posuchy w krajach strefy północnej i środkowej, natomiast w krajach alpejskich i wschodnich posucha nie dała się tak bardzo we znaki, przerywały ją bowiem deszcze, acz kolwiek nie wielkie. Zbiór kukurydzy, z wyjątkiem kilku okolic krajów alpejskich i Galicji, już ukończony. Ogólny rezultat zadowalający, zbiór kartofli w ogólności średni, burak cukrowy ucierpiał z powodu posuchy, jednakże jakość, a szczególnie zawartość cukru, jest znakomita. Winobranie spełniło najlepsze nadzieje.

— **Budapeszt** 20 października. Stan zasiewów z daty 15 bm.: Z powodu posuchy nie można było przeorywać zasiewów, które miejscami poschodziły rzadko i licho, a miejscami wcale nie poschodziły. Kiełkowanie ozimin, powinno teraz po deszczach pójść lepiej. Rzepak w wielu miejscach popsuły robaki tak, że musiano go siać na nowo, Kukurydza dała plon dobry, buraki cukrowe średni i jakościowo zadowalający.

Akcje transwaalskie w Galicji. Z Wiednia donoszą: W ostatnich dniach bawił we Wiedniu prezydent lwowskiej izby handlowej, Piepes Poratyński, celem poczynienia kroków w ministerstwie spraw zagranicznych i ministerstwie spraw zagranicznych i ministerstwie handlu w sprawie akcyj kolei transwaalskich. Koleje te zostały wybudowane kosztem 14 miljonów guldenów. Zrazu widoki tego przedsiębiorstwa były bardzo korzystne, akcje tego przedsiębiorswa doszły do bardzo wysokiego kursu, tak, że dywidendy dochodziły do 14 i 15 ptc.

Akcje te znalazły także i w Galicji wielki pokup, jednakże po bardzo wysokiej cenie, gdyż po 200 i 250 procent nominalnej wartości; obecnie wobec zapowiedzianych represalji przeciw tej kolei, przez dzienniki angielskie, akcje te bardzo spadły, tak, że dzisiaj zaledwie wynoszą 90 procent nominalnej wartości, podczas gdy zakupywano je po 200 i 250 procent.

P. Piepes-Poratyński wskazuje na to, że specjalnie w Galicji znajduje się takich akcyj za 2 miljony zł. nominalnej wartości, a więc za 5 miljonów złotych efektywnej wartości, zapłaconych za te akcje przez dzisiejszych właścicieli, którzyby ponieśli przy obecnych stosunkach ogromne straty. Prezes izby hand. lwowskiej zwrócił się tedy do ministerstwa spraw zagranicznych z prośbą, aby u rządu angielskiego poczyniło przedstawienia w tym duchu, by strzeżone były interesa galicyjskich akcjonarjuszy kolei transwaalskiej.

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 20 października. (Dziś notujemy za 100 klg. *loco* Lwów. Waluta koronowa.) Pszenica gotowa 15·— do 15·50, pszenica na termin 14·60 do 15·—; żyto gotowe 12·60 do 13·20, żyto na termin 12·40 do 13·—; owies obroczny 11·20 do 12·—, owies na term 10·60 do 11·20; jęczmień pastewny 10·40 do 11·—, jęczmień brow. 13·— do 13·50; rzepak 26·50 do 27·—; rzepak nowy —·— do —·—; groch pastewny 12·— do 13·—, groch do gotowania 15·— do 18·—; wyka —·— do —·—; bobik —·— do —·—; hreczka —·— do —·—; kukurydza nowa —·— do —·—, kukurydza stara —·— do —·—; chmiel za 56 kilo 100·— do 116·—; koniczyna czerwona 130·— do 140·—, koniczyna biała 70·— do 130·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—; tymotka 36·— do 44·—.

Spirytus *loco* za 50 litr. gotowy 18·— do 22·—; *paritas* Tarnopol na termin 18·— do 17·50.

Wobec konkurencji węgierskiej, ceny żyta i pszenicy się obniżyły, jedynie co do owsa usposobienie nie zmienione.

— **Wiedeń** 20 października. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od 8·17 do 8·18, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od 7·69 do 7·70; żyto na wiosnę od 7·80 do 7·82, na maj-czerwiec od —·— do —·—; na jesień od 7·58 do 7·59; kukurydza na maj-czerwiec od 5·37 do 5·38, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od 6·68 do 6·69; owies na wiosnę 1901 r. od 5·90 do 5·91, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od 5·69 do 5·70; rzepak na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od —·— do —·—, na styczeń-luty od —·— do —·—; olej rzepakowy na wrzesień-grudzień od —·— do —·—. Tendencja słabsza.

— **Budapeszt** 20 października. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 7·90 do 7·91, na październik od 7·44 do 7·45; żyto na kwiecień 7·36 do 7·37, na październik od 7·05 do 7·06; owies na kwiecień 5·60 do 5·62, na październik od 5·46 do 5·48; kukurydza na maj 1901 r. od 5·08 do 5·09, na sierpień od —·— do —·—, na październik od —·— do —·—; rzepak na wrzesień od —·— do —·—. Oferty na pszenicę dostateczne. Chęć kupna słaba. Tendencja spokojna.

— **Wiedeń** 20 października. *(Giełda towarowa).* Cukier surowy od k. 25·30 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. 39·35 do 41·35. Tendencja silna. Spirytus od koron 43·20 do —·—. Tendencja pewna.

Powstanie Bokserów w Chinach.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Pekin 20 października. Bokserzy w okolicy Tungczao rozwijają bardzo ożywioną działalność. Na wielu placach rozlepiono do ludności odezwy, aby wystąpiła zbrojnie przeciw cudzoziemcom. W odezwach tych znajduje się także twierdzenie, że Lihungczang w tym celu udał się na północ, ażeby zorganizować opór przeciw Europejczykom. Dodają, że ruch zbrojny pod dowództwem Lihungczanga ma zapewnione zwycięstwo. Twierdzenie to rozpowszechniają bokserzy z umysłu, celem wywołania nieufności wśród cudzoziemców i posłów obcych mocarstw. Przed kilku dniami podpalili bokserzy wiele domów w okolicy Tungczao. Kilku wybitnych Chińczyków, znanych z przychylności swej dla cudzoziemców, bokserzy ścięli.

Tientsin 20 października. Poseł niemiecki Mumm przygotowuje się do wyjazdu do Pekinu.

Hongkong 20 października. Siła wojenna admirała Ho starła się z powstańcami; w walce padło około 100 powstańców. Z Kantonu donoszą, że powstanie nad rzeką „wschodnią" czyni wielkie postępy.

Nowy Jork 20 października. Podług depeszy z Tientsinu, angielski oddział wyprawy do Paotingfu obsadził dnia 15 b. m. bez oporu miasto Wangtsziaku, które było dobrze obwarowane. Tamtejszy Taotaj podał do wiadomości, że w dniu 9 b. m. oddział wojsk — prawdopodobnie niemieckich lub francuskich — rozpędził koło Wesan bokserów i zadał im ciężkie straty.

Jokohama 20 października. W odpowiedzi na telegram cesarza chińskiego, cesarz japoński depeszą z 10 b. m. wezwał go, aby powrócił do Pekinu i dał niezbite dowody, że rząd chiński ubolewa nad wszystkiem, o zaszło. Cesarz chiński powinien wszystko uczynić dla uspokojenia zarówno ludności chińskiej, jak i dla zadośćuczynienia obcym mocarstwom. Jest to najlepsza rada, jaką mu dać może cesarz japoński.

Tientsin 20 października. Wśród wojska niemieckiego grasują rozmaite choroby. Codziennie umiera 2 lub 3 ludzi, przeważnie na choroby żołądkowe. — Ponieważ na cmentarzu w Tientsinie nie ma już miejsca, Niemcy wnieśli prośbę o miejsce na cmentarzu wojskowym. — Przybyli tu japońscy oficerowie inżynierji, celem trasowania drogi na nową kolej, na którą koncesji jednak jeszcze nie udzielono.

Z Pekinu donoszą: Lihungczang zaproponował we wtorek amerykańskiemu posłowi, aby poczynił starania celem przywrócenia działalności czunglijamenu. Lihungczang prosił, aby ostatnie rozruchy uważać wyłącznie jako kwestję bokserów i podał myśl, aby 15.000 chińskiego wojska cesarskiego wspólnie z wojskami sprzymierzonemi przywróciło spokój.

Londyn 20 października. *Standard* otrzymał telegram z Szangaju następującej treści: Nadeszła tu wiadomość, że dwór cesarski jeszcze nie dotarł do Singanfu, lecz znajduje się dopiero w odległości 80 mil od tego miasta. Oddział bokserów, rozprószony podczas marszu wojsk sprzymierzonych do Paotingfu, uciekł do prowincji Szantung; pojawienie się ich wywołało wśród ludności tej prowincji wielkie zaniepokojenie.

Waszyngton 20 października. Poseł chiński wystosował do rządu prośbę, aby rokowania pokojowe mogły się w Pekinie jutro rozpocząć. Odpowiedź na propozycje chińskie ze strony amerykańskiej dotychczas nie nastąpiła. Słychać jednak, że rząd uważa propozycje chińskie za niedostateczne. Amerykański poseł Conger zawiadomił rząd, że powątpiewa o autentyczności edyktu cesarskiego dotyczącego ukarania przywódców powstania bokserów i winnych dygnitarzy. Prezydent Mac Kinley otrzymał od cesarza chińskiego list. W odpowiedzi na ten list wyraził prezydent nadzieję, że rokowania wkrótce się rozpoczną, jeżeli obrażone rządy

będą mogły nabrać przekonania, że cesarz jest w stanie najgłówniejszych winowajców ukarać.

Wojna.

(Telegram „Dziennika polskiego“).

Mafeking 20 października. Urzędowo donoszą: Lord Methuen z pułkownikiem Douglasem po wielodniowych utarczkach z wojskami komendantów boerskich Delarey'a i Lemmera, przybyli do Zeerust.

Londyn 20 października. Lord Roberts telegrafuje z Pretorji pod datą onegdajszą: Jednemu oddziałowi Boerów udało się 16 b. m. w nocy wtargnąć do Jagersfontein. Nad ranem wywiązała się walka, w której mieliśmy 9 zabitych a 2 śmiertelnie rannych. Boerów padło 20 oraz ich komendant. Kelly-Kenny wysłał kolumnę, która dziś powinna była przybyć do Jagersfontein.

Laurenzo Marquez 20 października. Tutejsze władze kolejowe otrzymały rozkaz oddania wagonów i lokomotyw kolei transwalskiej do dyspozycji angielskiemu zarządowi wojskowo-kolejowemu.

Laurenzo Marquez 20 października. Prezydent Krüger udał się dziś rano na pokład okrętu „Gelderland“.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Ankieta o handlu terminowym.

Wiedeń 20 października. Podczas ankiety o handlu terminowym, oświadcza ekspert Müller z Gracu, że we wszystkich kołach styryjskich producentów, panuje już od dłuższego czasu niezmiernie niestosowne wrzenie przeciw grze terminowej. Rzeczoznawca, radca dworu Pin, definiuje kilka pojęć z dziedziny handlu terminowego i twierdzi, że w definicji prawnej powinno się uwzględniać tylko najbardziej istotne cechy. Następnie wywiązała się dyskusja o znamiennych cechach handlu terminowego na sposób giełdowy, o interesach efektywnych i różnicowych. W dyskusji brali udział eksperci: Rauch, Weil, Benesz i Kauders. Rzeczoznawca Wolfbauer wyjaśniał różnice między działalnością targu, a działalnością giełdy i powiedział, że interesa terminowe wynikają rzeczywiście z potrzeb wiedeńskich młynarzy. Z chwilą, w której handel terminowy stał się międzynarodowym i ustanowiono arbitraż, stał się handel terminowy rodzajem rezerwoaru dla sprzedaży i kupna. Produkcja nie ponosi w tem żadnego ciężaru, że nie zawsze operuje się towarem efektywnym. Przeciwnie, w ten sposób unika się bowiem drożenia towaru. Handel nie zależy od interesów terminowych.

Radca sekcyjny Schleimpflug wystosował do eksperta Videky'ego kilka zapytań w kwestji podstawy prawnej wiedeńskiej giełdy towarowej i handlu terminowego na niej. Videky powołuje się na statut giełdy wiedeńskiej, wedle którego dozwolone są na niej obroty wszystkimi towarami. Jeżeli się zaś dziwnem wydaje, że na jednem i tem samem miejscu znajdują się dwa ogniska obrotu towarowego, to należy to odnieść do historycznego rozwoju. Giełda zbożowa i mączna powstała pierwej niż giełda towarowa. Członek komisji, sekretarz ministerjalny Müller, oświadcza, że giełda produktów powstała zupełnie zgodnie z literą ustawy. Videky zauważa, że nieuznawanie przez rząd giełdy trutnowskiej, izby chmielnej i izb dla interesów zbożowych w Podwołoczyskach, w Brodach i we Lwowie, tłómaczy sobie tem, że rząd instytucje te uważał prawdopodobnie tylko za targi tygodniowe. Rzeczoznawca Benesch omawia skutki handlu terminowego i dowodzi, że handel ten wywiera depresję na efektywne ceny zboża. Zmiany, jakie dotychczas zaprowadzono na austrjackich giełdach towarowych dzięki praktyce i sądom rozjemczym a w celu zapobieżenia uprawnionym skargom gospodarzy rolnych, są niedostateczne, Gra na różnicę musi być zniesioną a zarówno rolnicy jak i konsumenci winni otrzymać swoich reprezentantów w naczelnym zarządzie giełdy towarowej. — Następne posiedzenie odbędzie się dzisiaj.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt 20 października. Komisja prawnicza sejmu obradowała wczoraj nad projektem ustawy dotyczącym deklaracji arcyks. Franciszka Ferdynanda z okazji jego zaślubin. Szell oświadcza wbrew wywodom kilku mowców przeciwnych, że inartykulacja deklaracji jest potrzebną i dowodzi, że deklaracja ta zgadza się zupełnie z ustawą z roku 1723. Małżeństwo morganatyczne jest instytucją przyjętą na całym kontynencie; prawne zaś jej znaczenie polega na tem, że ani żona, ani dzieci nie wchodzą do stanu, do którego ojciec należy. Ponieważ artykuł II. ustawy z roku 1723 postanawia, że tylko *Austriae archiduces* (austrjacy arcyksiążęta) mają prawo następstwa tronu, więc potomstwo z morganatycznego małżeństwa arcyks. Franciszka Ferdynanda nie ma prawa do tronu, ani w Austrji ani w Węgrzech. Szell prosi o przyjęcie przedłożenia. Dalsza dyskusja odroczona do dzisiaj.

Mianowania.

Wiedeń 20 października. *Wiener Ztg.* ogłasza: Minister skarbu zamianował w etacie zarządów salinarnych Galicji i Bukowiny: starszego zarządcę salinarnego Jana Hickla, starszego zarządcę salin Wacława Przetockiego i starszego zarządcę górniczego Antoniego Muellera, radcami górniczymi; starszego zarządcę górniczego i hutniczego Leona Cehaka, starszym zarządcą salinarnym; zarządcę górniczego i hutniczego Zbigniewa Złowockiego, zarządcę górn. Karola Stolfę, oraz zarządcę górn. i hutn. Zygmunta Heydę, starszymi zarządcami górniczymi i hutniczymi.

Język czeski w sądownictwie.

Praga 20 października. *Narodni Listy* donoszą, że ministerstwo sprawiedliwości wezwało wyższy sąd krajowy w Pradze, aby sądy w Czechach urzędowały tak, jak przed zniesieniem rozporządzeń językowych przez hr. Clary'ego.

W dalszym ciągu ten dziennik donosi, że wyższy sąd kraj. przesłał odnośne rozporządzenia ministerstwa sądom podwładnym, które przeważnie zadowolniły się podaniem do wiadomości swych urzędników tego rozporządzenia.

Jednakże jeden z sądów obwodowych tłómaczy to rozporządzenie w duchu zupełnego równouprawnienia j zykowego, powołując się przytem na rozkaz gabinetowy cesarza Ferdynanda z r. 1848, który zapewniał takie równouprawnienie.

W innym sądzie obwodowym wezwał prezydent urzędników, aby rozporządzenie ministerjalne tłumaczyli sobie wedle najlepszego własnego przekonania.

Nowy kanclerz niemiecki.

Berlin 20 października. Bülow przybył tu z Homburga.

Wiedeń 20 października. Dzienniki wieczorne donoszą, że cesarz Franciszek Józef wystosował serdeczną gratulację do hr. Bülowa z okazji zamianowania go kanclerzem rzeszy niemieckiej.

Berlin 20 października. *Post* pisze, że liberalne i wolno-handlowe Koła wiążą z mianowaniem hr. Bülowa kanclerzem, pogłoskę o ustąpieniu Miquela i Posadowsky'ego i utrzymują, że Bülow postawił to jako warunek.

Post sądzi, że jestto prawdopodobnie tylko życzeniem kół liberalnych, sama jednak jest zdania, że wszyscy członkowie pruskiego gabinetu powinni podać się do dymisji, by nowemu kanclerzowi pozostawić wolną rękę. Zauważyć należy, że *Post* utrzymuje bardzo bliskie stosunki z nowym kanclerzem.

Przedłużenie mandatów członków izb handlowych.

Wiedeń 20 października. Jak wiadomo sprawa wyboru posłów do rady państwa z izb handlowych napotykała na trudności, gdyż z końcem grudnia br. upływała ważność mandatów połowie członków izb handlowych, a wybory z izb handlowych rozpisane zostały dopiero na styczeń. Sprawa wyboru była przeto zawikłaną, gdyż albo wybierałaby posła tylko połowa członków izby, albo gdyby wszyscy brali udział w wyborach, to połowa takich, których mandaty stały się już nieważne. Przeprowadzenie zaś nowych wyborów uzupełniających do dnia, w którym był rozpisany wybór z izby było ze względów technicznych wprost niemożliwem. Zawikłanie to rozwiązał obecnie rząd, który na podstawie § 14 wydał rozporządzenie, przedłużające ważność mandatów członków izb handlowych na pół roku.

Ruch wyborczy.

Praga 20 października. Wczoraj zebrali się tu na posiedzenie delegaci wszystkich czesko-katolickich stronnictw. Zgromadzeni uchwalili w V kurji m. Pragi i w pięciu innych jeszcze okręgach kurji V-tej postawić własnych kandydatów.

Zbrodnia w Chojnicach.

Chojnice 20 października. W sprawie chojnickiej nastąpił nowy zwrot. Podobno podejrzenia odwróciły się od Levy'ego i może skutkiem tego prokurator Settegast wbrew poprzednim doniesieniom, zdecydował się zażądać rewizji przeciwko wyrokowi chojnickiej izby karnej, uwalniającemu Speisigera od zarzutu krzywoprzysięstwa.

Zaburzenia antiwojskowe.

Praga 20 października. Podczas odbywającego się przedwczoraj zgromadzenia kontrolnego w miejscowości Horic, pewien rezerwowy zastępca asystenta lekarskiego, ostentacyjnie nie chciał zameldować się w sposób przepisany. Aresztowano go i odstawiono do sądu powiatowego. Podczas eskortowania go zebrał się tłum ludzi, który krzykiem, gwizdaniem i dobitnymi okrzykami wyraził swoje niezadowolenie. Oficera kierującego zgromadzeniem i sekretarza powiatowego powitano przeróżnemi wyzwiskami. Aby uniknąć powtórzenia się podobnych zajść, wysłano do Horic kompanię piechoty. Wczoraj zgromadzenie dla kontroli odbyło się bez wypadku, wobec tego asystę wojska cofnięto. Wielu uczestników zajść przedwczorajszych aresztowano.

Koleje bośniackie.

Wiedeń 20 października. Wczoraj odbyła się rada ministerjalna w sprawie kolei bośniackich. Brali w niej udział ministrowie: Koerber, Wittek, Böhm-Bawerk i Call.

Owacja dla arcyb. Stadlera.

Serajewo 20 października. Wczoraj przybył tu ks. arcybiskup z powrotem z Rzymu. Chcąc uniknąć wszelkich demonstracyj, ominął Zagrzeb. Na dworcu w Serajewie oczekiwały go setki ludzi i witały okrzykami.

Rewolucjoniści macedońscy.

Bukareszt 20 października. Proces przeciw członkom rewolucyjnego komitetu macedońskiego, oskarżonym o zamordowanie prof. Mihaileanu, rozpocznie się dnia 12 listopada br. przed tutejszą ławą przysięgłych.

Katastrofa kolejowa.

Ruhrort 20 października. Pociąg osobowy dążący z Oberhausen do Ruhrort, wjechał na stacji Meiderich na pociąg ciężarowy i wykoleił się. W wypadku tym zginęło na miejscu 6 podróżnych, a kilku jest ciężko rannych.

Straszna zbrodnia.

Budapeszt 20 października. W Mitrowicach wysadzili robotnicy w powietrze okręt dunajowy, na którym znajdowało się 1800 centnarów metrycznych zboża. Sternik i trzej majtkowie wysadzeni w powietrze, wpadli do wody i utonęli. Powodem zbrodni była zemsta robotników na właścicielu okrętu za to, że nie wypłacił im zarobku.

Zamach na szacha.

Paryż 20 października. Sprawę Salsona, który wykonał zamach na szacha, przekazano sądowi przysięgłych. Rozprawa odbędzie się prawdopodobnie z końcem listopada.

Rozruchy robotnicze.

Budapeszt 20 października. Dziennik *Magyarszo* donosi: Przy zatargu pomiędzy żandarmami a robotnikami z kopalni Ferdynanda koło Veroecze, zostało 8 robotników zabitych a 20 ranionych; z tych ostatnich czterej dogorywają. Pobitego inżyniera Havliczka przetransportowano do Veroecze. Wdrożono energiczne śledztwo i przedewszystkiem uwięziono tych robotników, którzy podjudzali do napadu na Havliczka.

Zamach na cara.

Londyn 20 października. *Daily Mail* i *Times* donoszą o sensacyjnem odkryciu spisku na życie cara. Działo się to przed czterema tygodniami, w tym czasie, kiedy car udawał się ze Spały na Krym. Odkryto mianowicie, że tunel kolei żelaznej koło Sebastopola został podminowany w celu wysadzenia pociągu carskiego w powietrze. Spisek ten odkryto i miny w czas usunięto. W Moskwie i w południowej Rosji przedsięwzięto bardzo liczne aresztowania.

Aresztowanie anarchisty.

Nowy Jork 20 października. W Rio Janeiro aresztowano Włocha, nazwiskiem Angelo Manetti, przyjaciel Caseria, mordercy prezydenta Carnota i Bresciego. mordercy króla Humberta. Manetti został aresztowany z powodu podejrzenia o współudział w spisku uknutym na życie prezydenta rzeczypospolitej brazylijskiej.

Wiedeń 20 października. Sąd handlowy przyznał niejakiej p. Kornowej, która 8 maja 1898 r. odniosła ciężkie rany, z powodu wykolejenia się elektrycznego tramwaju w Czerniowcach, oprócz zwrotu kosztów leczenia, 20.000 koron tytułem odszkodowania, oraz koszta procesu w sumie 2.305 koron. Odrzucił natomiast jej żądanie o przyznanie renty rocznej, ponieważ p. Kornowa nie miała żadnego stałego zawodu i podług orzeczenia lekarzy, może zajmować się sprawami domowemi.

Tryjest 20 października. Strejk robotników magazynowych i szyberów kolei południowej trwa dalej. Strejkuje ogółem 510 robotników.— Tow. kolei południowej, które przyrzekło robotnikom przyznać z dniem 1 listopada b. r. rozmaite koncesje, oświadcza, że na zniesienie robót akordowych zgodzić się nie może.

Petersburg 20 października. W najbliższych dniach przybędzie tu komisja japońska, dla przeprowadzenia w Rosji studjów handlowych i przemysłowych.

Glasgow 20 października. Z dwudziestu chorych na dżumę, wypuszczono ze szpitala 6 osób, jako wyleczonych.

Londyn 20 października. Pod przewodnictwem królowej odbyło się posiedzenie tajnej rady.

Paryż 20 października. Wczoraj przed południem na dworcu „Concorde“ zderzyły się 2 pociągi kolei miejskiej. Kilkanaście osób jest lekko rannych, trzy zaś odniosły ciężkie uszkodzenia.

Nowy Jork 20 pazdziernika. W kopalniach węgla czynią przygotowania do rozpoczęcia na nowo pracy, co nastąpi, skoro przywódca strejkujących Mitchell wyda ostatecznie robotnikom hasło, aby wrócili do kopalń.

Mitchell oświadcza jednak, że wyda to hasło dopiero wtedy, gdy wszyscy właściciele kopalń uwzględnią żądania związku robotników górniczych.

Podobno kilku właścicieli dotychczas jeszcze waha się to uczynić.

Ostatnie wiadomości i rozmaitości.

Ślub p. Stanisława Żeleńskiego, syna Władysława i Wandy z Grabowskich, z pną Izą Madeyską, córką śp. Marcelego i Walerji z Jabłkowskich, odbędzie się dnia 27 bm. w kościele im. św. Marji Magdaleny o g. 7 wieczorem.

Morderstwo. Rudolf Waga, o którego aresztowaniu w Krakowie z powodu morderstwa, dokonanego w Morawskiej Ostrawie na osobie Marji Foltynowskiej, donieśliśmy w przedwczorajszym numerze, został już odstawiony do Morawskiej Ostrawy. Przedtem zarządzono przy nim jeszcze raz bardzo ścisłą rewizję osobistą i znaleziono pod boczną kieszenią kamizelki ukrytą kwotę 40 zł. Szczegół ten bardzo ważny. Aresztowany bowiem twierdził, że dwaj jego wspólnicy, oprócz sukien i biżuteryj zamordowanej kobiety, dali mu tylko 4 zł. Ten szczegół oraz inne jeszcze wskazują, że Rudolf Waga sam popełnił morderstwo. Ciekawa rzecz, że w pokoju, gdzie spełniono zbrodnię, znaleziono czarny kapelusz męski; kapelusz ten, jak twierdzi Waga, należał do jego wspólnika Kozaka. Kapelusz wszakże, który według podania Rudolfa Wagi należał do Kozaka, przystaje bardzo dobrze do jego głowy, nie nadaje się zaś do niej zupełnie kapelusz, w którym go aresztowano. W pospiechu widocznie pozostawił kapelusz przy ofierze zbrodni, a wziął w drogę cudzy kapelusz.

Na brak dorożek na dworcu w porze nocnej uskarżają się przyjezdni, skutkiem czego muszą oni, albo piechotą iść do miasta, lub też godzinami całemi czekać na fiakra. Onegdaj np. zdarzył się wypadek, że jacyś panowie, przybyli kurjerem w nocy do Lwowa i od godz. 3 do 6 rano czekali na fiakra! O policjo!

Samobójstwo. W lesie „na Pukaczowie“, koło Radziechowa znaleziono dnia 16 bm. nieznajomego człowieka, powieszonego na drzewie. Trup, na pół zgniły, wisiał już pewnie kilka tygodni. Śledztwo sądowe zarządzono.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 20 październ. Zamknięcie giełdy godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakł. kredyt. 643·—, Akcje węg. Zakł. kred. 646·—, Akcje Anglobanku 267·—, Akcje Unionbanku 527·—, Akcje Laenderbanku 405·—, Akcje Bankvereinu 458·—, Akcje Bodencredit 853·—, Akcje gal. Banku hipotecznego 610·—, Akcje kolei państw. 642·—, Akcje kolei południ. 107·—, Akcje tramw. lit. a) 272·—, lit. b) 267·—, Akcje kol. Elbethal 459·—, Akcje kol. Północnej 60·50. Akcje kol. Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpiny 416·50, Akcje Rima Muranji 505·—, Akcje pragskiego Tow. żel. 1653·— tow. —·—, Akcje fabryki broni 280·—. Akcje tureckie tytoniowe 292·—, Oblig. węg. indemn. 90·30, Renta majowa 96·60, Austr. renta koron. 97·35· Węgierska renta koronowa 90·05, 5½ l. listy Tow. kred. ziems. 90·20, 4 proc. listy Banku kraj. 92·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 98·75, 4 proc listy Banku hip. 90·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 98·50, 5 proc. listy Banku hipot. 109·50, 4 proc. Gal. oblig. propn. 95·45, 4 proc. Gal. poż. kraj. z roku 1893 90·75, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 88·50, Losy tureckie 103·75, Marki 117·75, Ruble 255·—.

Przyjechali do Lwowa.

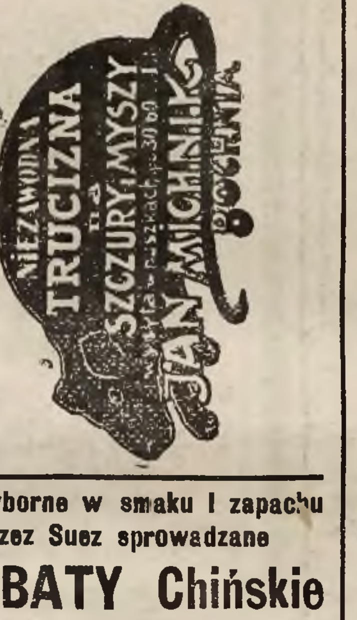
dnia 20 października 1900 r.

HOTEL IMPERIAL ul. Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, kawiarnia i restauracja. Hr. S. Wiśnieski z Krystynopola. Dr. M. Rosenstock ze Skałatu. J. Lissy z Gorlic. C. Rylski z Uhrynowa. W. Małachowski z Krakowa. A. Horodyski z Rosji. A. Mayer z Wiednia. W. Balicki z Kołomyi. J. Zajączek z Warszawy. M. Krzysztofowicz z Załucza. M. Brykczyński z Pacykowa. A. Urbański z Podola ros. H. Karczewski z Morańca. Z. Winiarski z Brodów. S. Domiński z Łaszek.

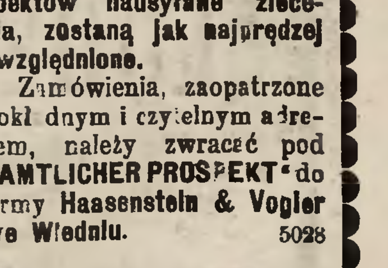
HOTEL EUROPEJSKI Hr. M. Dunin Borkowski z Mielnicy. Br. M. Błażowski z Nowosiółki. Hr. M. Starzyński z Dąbrówki. R. Romański z Uhladówki. B. Skibniewski z Rosji. W. Słotwiński z Krukienic. Br. W. Hormuzaki z Czerniowiec. M. Wilgner ze Stanisławowa. M. Slamowa z Brzeżan. Dr. Glickson z Krakowa. W. Olszańska z Podwołoczysk. W. Dembowski z Warszawy. R. Barth z Budapesztu. W. Koller z Opawy. F. Fränzel z Wiednia. M. Mayer z Jegerndorfu. M. Sokołowska z Odessy K. Stefanelli z Bukowiny.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).







L. 1696.

KONKURS.

Na mocy postanowień ustawy z dnia 2. lutego 1891 Nr. 17. Dz. ust. kraj. i oraz uchwały Rady miejskiej w Mościskach z dnia 8 listopada 1898 l. 1827 i z dnia 11. października 1900 l. 1696, rozpisuje się niniejszem konkurs na posadę lekarza miejskiego w Mościskach z płacą roczną w kwocie 1 000 koron.

Obowiązki lekarza miejskiego określone są szczegółowo w ustawie z dnia 2. lutego 1801 Nr. 17. Dz. ust. kraj., jako też w przepisach wykonawczych do tejże ustawy i w instrukcji służbowej dla lekarzy gminnych i okręgowych (Nr. 83 i Nr. 84 Dz. ust. kraj. z roku 1891), a nadto do obowiązków lekarza miejskiego w Mościskach należeć będzie bezpłatne oglądanie bydła na rzeź przeznaczonego, oraz mięsa w rzeźni i jatkach miejskich.

Ubiegający się o powyższą posadę lekarza miejskiego, mają wnieść odn. sne podania swoje do Zwierzchności gminnej w Mościskach najdalej do 20 listopada 1900 — i w tychże wierzytelnie wykazać:

1. prawo obywatelstwa austrjackiego,
2. dyplom doktora medycyny, uprawniający do wykonywania praktyki lekarskiej,
3. nieskazitelny charakter,
4. znajomość języków krajowych,
5. praktykę najmniej dwuletnią w zawodzie lekarskim i wreszcie
6. dostateczną zdatność fizyczną do pracy zawodowej, stwierdzoną świadectwem dotyczącego c. k. lekarza powiatowego.

Zwierzchność gminna miasta.

Mościska dnia 16 października 1900.

869 Naczelnik gminy: Jabłoński.

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1900.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa (2·31*, 9·45 noc)	6·10	8·50	1·35*	5·45	8·40*
z Podwołoczysk (głów. dw.)	3·35	8·00	2·35*	5·40	10·30
„ na Podzamcze	3·12	7·40	2·20*	5·17	10·12
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·35*		10·25
z Borek W.-Grzymałowa	3·30		2·35	5·40	
z Jarosławia		11·45			
z Czerniowiec-Itzkan	6·0	11·55	1·45*	5·55	10·00
					12·20*
z Stryja, Ławocz. Budapesztu	8·05				10·35
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	8·05†		1·45		10·35
z Stryja, Stanisławowa	8·05		1·45		12·05
z Bełzca				5·55	
z Rawy Ruskiej i Sokala	6·00	8·15	8·14	5·55	
z Janowa	7·45		12·55	8·28§	9·28●
z Brzuchowic	6·46*	8·15		7·24	8·50
z Zimnej Wody 7·10 r. °	6·10	9·00	11·15	5·45	8·49

Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
do Krakowa (8·40 rano)	4·15	8·20	2·55*	6·20	10·50 / 12·40
do Podwołoczysk z gł. dw.	6·20	9·25	1·55*	7·10	11·00
„ z Podzamcza	6·48	9·42	2·08*	7·38	11·28
do Tarnopola-Kopyczyniec		9·35			11·10
do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1·55*		11·00
do Jarosławia			8·30		
do Czerniowiec-Itzkan	6·35	9·55	2·45*	6.10	10·43 / 2·51
do Chodorowa-Podwysok.	6·30	9·45	2·45*		
do Stryja, Ławocz., Budap.	6·25			6·25	
do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·00†	3·05	7·00†	
do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00	
do Bełzca		10·20			
do Rawy ruskiej i Sokala		10·20		7·25	
do Janowa / 9·12 wiec. ††	9·15	1·20††	3·15	6·15●	8·10†† / 8·55§§
do Brzuchowic 2·51 ° n. ś	5·45*	10·10	2·15*	7·48	8·26
do Zimnej Wody 3·20 °	4·10	8·45	5·25	6·40	10·50

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; ● od 1/6—15/9 ◆ 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ° od 7/5 10/9.

Pociąg błyskawiczny odchodzi ze Lwowa godzinie o 8·30 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 8·15 wieczór.

Odpowiedzialny za redakcję Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego